Wtorek 6 Lutego · № 29. · Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

GŁOS O STOSUNKACH GALICYJSKICH.

(Dokończenie).

Bezinteresowność jednak zacnego i sumiennego naszego filorutena, wzdryga się atoli na samą myśl, że rada jego, mająca tak oczywiście dobro tylko kraju na względzie, mogłaby być przez kogo źle zrozumianą, albo co gorsza, wytłómaczoną w sposób, jakoby zamiarem lub życzeniem jego być miało zniemczenie Galicyi! Deus avertat! woła zgorszony i exorcyzmuje możliwy ów zarzut w osobnej nocie, w której z rzadką jak przyznać trzeba loicznością tak się tłómaczy: „Dzięki Bogu, wybito sobie już przecie z głowy tę myśl nienaturalną, żeby narody „różnego szczepu modelować według jednej formy, żeby wszystkie narodowości przystrajać w „kurtę jednego kroju i koloru, i poniżać je tym „sposobem do rzędu małp, które wieszając na „sobie pstre łachmany obce, stają się pośmiewiskiem drugich. Wolno i bez przeszkody niechaj każdy naród pracuje sam nad własnem „wykształceniem; żaden brusik niwelatorski niechaj nie ściera właściwej jemu indywidualności! „Mimo to jednak największem byłoby dziecińswem, „żądać od jakiego narodu, aby materyału potrzebnego do swego wykształcenia, szukał w samym „sobie i nie wydobywał go jak tylko z siebie; „ażeby na kształt narodów będących jeszcze w „stanie natury, przechodził sam o własnej sile „przez wszystkie epoki oświaty, a to dla tego „jedynie, żeby sam był twórcą swej duchowej „potęgi. Podobne odosobnienie byłoby nie tylko „zgubnem, ale nawet i anachronizmem historycznym, dziś nadto zupełnie niemożliwym. Nie „da się bowiem zaprzeczyć, że cywilizacya na„sza (tj. europejska) jest wyłącznie germańską, że żywioł germański jeszcze od średnich „wieków wszędzie sobie utorował drogę, wszę„dzie zapuścił korzenie, że nareszcie wniknąwszy „w instytucye tak dobrze polityczne jak i religij„ne, tudzież naukowe wszech ludów, wydał wszę„dzie najzbawienniejsze owoce." Kiedy przeto inne narody europejskie, argumentuje dalej autor, mimo że wszystkie zadłużyły się pod względem oświaty u Niemców, nie przestały jednak być narodami, dla czegożby jeden szczep tylko ruteński miał stronić od germanizmu? „Właściwa je„mu indywidualność," zapewnia autor, „nie straci „nic wcale na przyjęciu i wcieleniu w siebie ger„manizmu, lecz owszem zyska tylko, dobroczyn„ny albowiem ten żywioł, przyspieszy rozwinięcie „się ruteńskiego narodu, a tem samem przy„spieszy chwilę, w której naród ten będzie mógł „wstąpić do grona ludów europejskich, stojących „na wyższym szczeblu oświaty."

Lecz mógłby kto zapytać, cóż wspólnego może mieć korzyść, a przypuśćmy że nawet i potrzeba cywilizacyi germańskiej, z pierwszeństwem Niemców w urzędach, jakie autor na ich rzecz przedewszystkiem waruje? Czyliż to urząd jest właściwym i wyłącznym konduktorem oświaty? Na jakiej że to drodze rozeszła się cywilizacya germańska po całej, jak mniema autor Europie? A z resztą, czyliż Niemiec osiadły w kraju lub świeżo do niego przybyły, dla tego samego że jest Niemcem, ma być koniecznie i piastunem cywilizacyi germańskiej?

Wszystko to są pytania, na które wprawdzie autor nie odpowiada, na które jednak gdyby chciał odpowiedzieć, nie znalazłby podobno innej słusznej odpowiedzi nad kategoryczne: stat pro ratione — voluntas, t.j. interes!

W dalszym ciągu swych uwag przechodzi autor nareszcie do właściwej jak mówi klasy średniej w Galicyi, którą wedle niego jest półmilionowa ludność żydowska. „owe, mówi, pół miliona pariów w towarzystwie, a braminów w dziedzinie ducha (?)" Oni to, wygnani z Niemiec zakłóconych nietolerancyą i wojnami religijnemi, znalazłszy w Polsce, jeśli nie gościnne przyjęcie, to przynajmniej bezpieczne schronienie, osiedli także i w Galicyi, i zdaniem autora przyczynili się najwięcej do materyalnego i duchowego (?) rozwinięcia tego kraju, a to pomimo upokarzającego obchodzenia się z nimi szlachty, nie mogącej się przecież bez nich obejść, tudzież mimo ślepej nienawiści wegetującego zaledwie chłopa, który przecie zdaniem autora zawdzięcza bardzo wiele skrzętnej obrotności wzgardzonych synów Izraela. Żydzi, wedle autora, byli i są w Galicyi pośrednikami i niezbędną dźwignią przemysłu we wszystkich klasach towarzystwa. Żydowska karczma na wsi, nędzna chata arendarza wiejskiego, stoi zdaniem autora w pośrodku między chatami włościan a pańskim dworem. Cichy, spokojny żydek jest tak dobrze powiernikiem dworu jak i chłopka, wie on co i gdzie któremu z nich dolega, wspiera też radą i czynem gdzie może, kontentując się małym zyskiem; a przecież i we dworze i w chłopskiej zagrodzie spotyka się z wzgardą. W miastach cały prawie handel znajduje się w ich ręku, oni trudnią się wszystkiemi niemal rzemiosłami, a niemo zaprzeczenia im wszelkich praw obywatelskich, mimo upośledzenia jakiego wszędzie doznają, zjednali sobie podług autora uznanie nieuprzedzonych chrześcijan przez swą żelazną wytrwałość i ustawiczne szamotanie się z przeciwnościami. Jednem słowem żydzi, a nie kto inny, mają wedle autora w Galicyi prawo i powołanie — stanowienia klasy tak zwanej średniej — (tiers-état) na którą zdaniem jego ani Polski ani Ruteński naród

FEUILLETON.

SZTUKI PIĘKNE.

MUZYKA.

Rzecz o kompozytorach polskich.

Kraków, 1. lutego. Panie Redaktorze! Pan Sokulski fortepianista, w mieście tutejszem uczący, założył w Krakowie szkołę Fortepiana zbiorową (!) a w programacie w tym celu wydanym ogłosił, że się obowiązuje w ciągu trzech lat, nietylko uczniów swoich począwszy od pierwszych zasad aż do zupełnie doskonałej gry, na skończonych fortepianistów wykształcić, ale co więcej, że ich w tym samym czasie, nauczy także i harmonii, i sztuki preludyowania, a nawet, rzecz zadziwiająca!. i sztuki kompozycyi. W dniu 10. grudnia r. z. przy otwarciu swej szkoły, oświadczył p. Sokulski dość licznie zgromadzonej publiczności, że odkrył nową zupełnie metodę grania na Fortepianie!; tudzież, że zgłębił tajemnice harmonii i kompozycyi, zachęcając młodzież, iżby się z tego nowo zupełnie odkrytego źródła, boskiej sztuki muzyki, czerpać jak najspieszniej kwapiła. W wstępnym niejako wykładzie zamierzonego przez siebie kursu, nowej harmonii i kompozycyi, pomijając zupełnie samego siebie, w czem pod względem skromności wypada mu tylko oddać sprawiedliwość — raczył oświadczyć, iż w Polsce są jak na teraz dwaj tylko kompozytorowie, to jest pp. Dobrzyński i Gorączkiewicz. —

Oddany od młodości pielęgnowaniu sztuki muzycznej, przekonany przytém, że tak dobrze w zawodzie jej nauczycielstwa jak i kompozycyi, położyłem dosyć wystarczające zasługi, iżbym o zapowieści p. Sokulskiego, o jego nadto twierdzeniach w zakresie sztuki, którą znam z zasad, mógł być sędzią właściwym; zapobiegając nadewszystko, iżby publiczność, nieobeznana z przedmiotem, nie dała się uwodzić nadziejami, które się nigdy nie ziszczą, poczytuję sobie za obowiązek, objawić publicznie moje zdanie, tak o programacie przez p. Sokulskiego ogłoszonym, jak o wyroku przez niego ferowanym wślad którego, z pominięciem wielu prawdziwych talentów i zasług, pp. Dobrzyńskiego i Gorączkiewicza, za jedynych dziś w Polsce kompozytorów ogłosił. Gdy z przyczyn, których tutaj bliżej dotykać nie chcę, ogłoszenie zdania mojego napotkałoby może w Krakowie na nie mało trudności; upraszam Cię p. Redaktorze, ażebyś załączoną rozprawkę, w kolumnach pisma twego umieścić raczył, w przekonaniu, że dziennik poświęcony rozjaśnieniu głównie błędów naszych narodowych, uzna, że i błąd, który w wydziale narodowej muzyki pomiędzy jej miłośnikami zaszczepić pragną, jest także godnym objaśnienia przedmiotem. —

Przyjm p. Redaktorze zapewnienie etc.

Fr. Mirecki.

* * *

Quam quis novit artem.

Mówią, że milczeć o sobie, jest dowodem skromności; sądzę więc, że mnie o samochwalstwo i nieskromność nikt nie obwini, kiedy od pierwszej chwili mojego z zagranicy powrotu aż do dnia dzisiejszego milczałem; co czyni dziesięć lat milczenia. Gdy atoli milczenie to, mogłoby być uważane za bojaźń objawienia własnego zdania, lub co gorsza, za przyznanie prawdy i rzeczywistości tam, gdzie ani pierwszej, ani drugiej nie ma; poczytuję sobie za obowiązek przemówić nareszcie, bo przekonany jestem, że dłuższe milczenie wypadłoby tylko na szkodę publiczności, która nie mogąc zawsze docieć tej prawdy i tej rzeczywistości, zostawałaby ciągle w błędzie, z ujmą wartości sztuk, i umiejętności. Widzę się przeto jak powiadam zniewolonym, przerwać moje dziesięcioletnie milczenie, stawając, w obronie sztuki, która u nas w Polszcze zaledwo się dopiero w kolebce znajduje. Tak jest niestety! kompozycya muzyczna, co mówię, pierwsze nawet jej zasady; harmonija, kontrapunkt i śpiewność nie znane są prawie zupełnie Polakom; bo jeżeli pojedyńcze osoby, żyjące za

dotąd się jeszcze zdobyć nie mógł — i nigdy zapewne nie zdobędzie.

Obraz powyższy skreślony con amore, miejscami nawet poetycznie, szczególnie też gdy maluje żydka na wsi, tak jest liryczny, że przypomina nieledwie owe szczęśliwe stadło w pieśni Szyllera o dzwonie. Tyle w nim panuje ruchu, wszystko oddycha takiem życiem, takiem krzątaniem się tyle zabiegów, wszystko odmalowane tak poczciwie, oświecone takiem patryarchalnem światłem, że żydzi w Galicyi mogą bezpiecznie przestać na tej apoteozie... i gotować się śmiało do zajęcia miejsca w towarzystwie naszem, jakie im liberalny autor wyznacza. —

„I dla żydów też“ mówi dalej autor w podobnież lirycznem nastrojeniu umysłu, „i dla żydów „wybiła już godzina oswobodzenia, i oni nie bę„dą więcéj gnieść się jak śledzie na kupie w lwow„skim i krakowskim ghetto, nie będą więcej „żyli w brudzie i błocie, istne igrzysko swawoli „i dowolności! Handel nie będzie odtąd jedyną „kotwicą ich zbawienia. Obywatelska tak dobrze „jak i polityczna arena będzie im wspólnie z in„nemi otwartą, a zamiast upadać moralnie w „szkole niedostatku i nędzy, użyją owszem pię„knych swych umysłowych zdolności do własne„go wykształcenia i ku dobru prawdziwej (?) „swej ojczyzny. Nie będą więcej mieli potrzeby „wyglądać Mesyasza, ani też wzdychać do kró„lestwa niebieskiego pośród murów świętej Jero„zolimy, jak skoro w Galicyi znajdą dla siebie „ojczyznę, która nie odtrącając ich jak pasierbów „lub wyrodków, przywiąże ich owszem do siebie „miłością i wiernością.“

„Zbyteczną byłoby rzeczą,“ mówi autor dalej, „udowadniać potrzebę i sprawiedliwość emancy„pacyi żydów, lub zbijać zarzuty, jakie złość, „nienawiść, egoizm i pobożna ślepota wymyśliły „przeciw temu czynowi odwetu, nakazanemu nie„odpartą koniecznością. Uprzedzenia przeciw ży„dom wrzucono już wraz z innem średniowie„cznem rumowiskiem do grobu przeszłości, a „ztamtąd wydobędzie je chyba dziejopis jaki. że„by je ogłosić zdumionej potomności, jako zaj„mującą osobliwość. Prawdziwie chrześciańskie „państwo nie może więcej potrzebować takich „podpór, tylko bowiem w równem uprawnieniu „wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, tu„dzież w nieograniczonem uznaniu praw ludzko„ści, może dziś każde państwo znaleźć i spełnić „właściwe swe powołanie.“

Uwagi swoje wreszcie kończy autor zwrotem do Galicyi w szczególności, oznaczając powołanie tej prowincyi, tudzież środki do jego spełnienia następującemi słowy: „Galicya“ mówi „nie uczy„ni zadość właściwemu swemu powołaniu inaczej, „jak tylko na drodze bezwarunkowej, niczem nie„zaklauzulowanej emancypacyi żydów, tych ludzi „umiejętnych, pracowitych i do zatrudnień fizy„cznych tak dobrze jak i umysłowych zarówno „uzdolnionych.“ Powołaniem zaś Galicyi ma być wedle autora „przyswojenie sobie ideów postępu i rezultatów oświaty germańskiej, w celu podania ich następnie wschodowi i północy, upowszechnienia w tych stronach cywilizacyi europejskiej, czyli bo to w terminologii autora znaczy jedno i to samo — germańskiej, zamienienia jej w wspólną własność wszystkich i rozkrzewienia jej nawet w odległych stepach Rosyi“

Treść uwag powyższych — dajemy czytelnikom naszym głównie dlatego, że je znajdujemy w Gazecie wiedeńskiej — organie jak na teraz urzędowym ministeryum obecnego. — Widzieliśmy już poprzednio, jakiem okiem zapatruje się autor na szlachtę polską w Galicyi — (patrz Nr. 14. „Polski“); widzimy obecnie, jak taxuje żydów w tym kraju — i jakie im nietylko w społeczeństwie ale i w politycznym składzie tego kraju wyznacza miejsce. — Zachowujemy sobie uwagi nasze pod tym względem na później — jak skoro Gazeta wiedeńska nie poprzestając na wynalezieniu w Galicyi — Ruteńskiego narodu — dybie oczywiście na to... żeby tę nieszczęśliwą prowincyą zamienić jeszcze w ziemię dzieciom Mojżeszowym niegdyś obiecaną. —

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, dnia 5. lutego. Dochodzi nas wiadomość, że p. Stanisław Szczepanowski, jeden z najznakomitszych Gitarzystów współczesnych, przybył w tych dniach do naszej stolicy. Gdy zapewne zechce się dać słyszeć pomiędzy nami, zdaje nam się, że zanim publiczność znajdzie sposobność ocenienia talentu, krótka wiadomość o osobie tego wirtuoza rodaka, o przyjęciu wreszcie jakiego pomiędzy obcemi doznawał, nie będzie dla niej obojętną.

Przyrodzony pociąg i talent, skłonił p. Szczepanowskiego do pielęgnowania tyle na pozór niewdzięcznego instrumentu, jakim jest Gitara. P. Szczepanowski doskonalił się na Gitarze, wśród dzikich i poetycznych zarazem okolic Szkocyi, w ojczyźnie śpiewaka kaledońskiego Morwenu. Był to czas właśnie, kiedy nowo powstała szkoła Chopinów, Mendelsohnów, Thalbergów, i Lisztów na fortepianie, wypowiedziała wojnę tak zwanej szkole Herzowskiej i brać nad nią górę poczęła. Szkołę tę znamionuje bogactwo harmonii (podkładu) przy zachowaniu panowania melodii (śpiewu.)

Szkołę więc taką, postanowił p. Szczepanowski zastósować do gry na instrumencie, do której zdawało się prawie, że zastósowaną być nie może. Lecz czegóż nie dokaże wytrwałość w przedsiewzięciu wsparta zamiłowaniem i talentem?.. Szkoła Giulianiego na gitarze, to szkoła Herzowska na fortepianie. P. Szczepanowski jest wynalazcą zupełnie nowej metody gry na gitarze; i tak jak Chopin i Liszt obalili szkołę Herca w grze na fortepianie, tak p. Szczepanowski w grze na gitarze, poszedł nowym i własnym torem i obalił szkołę czyli metodę Giulianiego.

Do zdefiniowania gry p. Szczepanowskiego, zbywa naszemu językowi jak dotąd na technicznych wyrazach. Cała tajemnica zadziwiającej gry p. Szczepanowskiego, polega na zupełnie odmiennym sposobie uderzania w strony; zamiast: pincer de la guitare, il touche de la guitare; a znawcy pojmą zapewnie, co przez to chcemy powiedzieć i jaką jest cecha metody przez p. Szczepanowskiego wynalezionej. Zmiana metody, zmieniła można powiedzieć pod jego palcami, zupełnie dźwięk gitary. Instrument ten nabrał jakiegoś pełnego tonu, jest silny, bez twardości i pozwala się wedle upodobania cieniować. Każdy śpiew wykonywa p. Szczepanowski w towarzystwie akompaniamentu, i łączy to na jednej gitarze, co by się zaledwie na dwóch gitarach wykonać dało. Śpiew dominujący taką harmonią, nabywa podobieństwa głosu ludzkiego.

P. Szczepanowski po 7iu latach pracy, dał pierwszy koncert w Edynburgu w r. 1839. W parę tygodni potem, dał drugi w Londynie; w obu stolicach gra jego obudziła tak dalece zapał znawców artystów, iż za ich wstawieniem się powołany został do dania koncertu na dworze, w obecności królowej. W r. 1840 dawał pan Szczepanowski koncerta w Paryżu, gdzie także wtedy i w latach następnych, grywał na żądanie, na dworze przed królewską familiją. P. Szczepanowski odbył podróż artystyczną po całej Francyi, Anglii, Hiszpanii i Niemczech; i w wszystkich znakomitszych miastach tych krajów był słyszanym i podziwianym. Wróciwszy na ziemię ojczystą, dał kilka koncertów w Krakowie, gdzie zyskał najpochlebniejsze przyjęcie. Spodziewamy się, że i we Lwowie zechce się dać słyszeć publicznie; i nie pozbawi mieszkańców stolicy sposobności podziwiania i oceniania głośnego talentu ich współrodaka.

Lwów, 3. lutego. (Nowy wybór wydziału miejskiego). Na mocy dekretu ministeryalnego rozpisane zostały nowe wybory do wydziału miejskiego, począwszy od

---

granicą, a znane u nas z imienia i sławy, są kompozytorami, i zaszczyt narodowi naszemu przynoszą, ja ich jednak niechcę mieścić w liczbie kompozytorów klassycznych, jakiemi byli: Palestryna, Leo, Jomelli, Durante, Bach, Händel, między dawnemi: Mozart, Haydn, Bethoven, Weber, Cherubini, Mehul, między nowszemi: Rossini, Majerbeer, Donizetti, Auber, Halevy, Mercandante, i inni liczni dziś żyjący; Polacy więc o których mówię, nie do ich liczby należą, ale raczej do liczby tych, którzy zgłębiwszy naturę własnego instrumentu, odznaczają się eleganckiemi więcej niż uczonemi i kontrapunktystycznemi kompozycyami jakiemi: Chopin, Lipiński, i inni Polacy, których imiona dla krótkości opuszczam, zbogacili literaturę muzykalną spółczesną. —

Jakież mam dać zdanie o nauce harmonii, preludijowania i kompozycyi ogłoszonej programatem p. Sokulskiego? Że zaprowadza szkołę fortepiana na nowy, zbiorowy, i łatwy metod, winniśmy mu wdzięczność; cieszymy się też z serca, że elewowie i elewki, którzy po dziesięciu lub dwunasto-letniej mozolnej pracy kaleczyli dotąd niemiłosiernie Chopina, Thalberga, Liszta i tylu innych; dzięki nowej metodzie p. Sokulskiego, już po trzej-letniej (słuchajcie!) tak po trzej-letniej nauce, będą w stanie wykonywać z precyzyą najtrudniejsze i najzawikłańsze dzieła rzeczonych autorów. Co za dobrodziejstwo?! Jużem był zwątpił o tem, czy będę kiedy słyszał dobrze grających na fortepianie w Krakowie, kiedy przecie p. Sokulski położył koniec mojemu zwątpieniu. Proszę więc Boga, ażeby mi pozwolił dożyć lat kilku, a szczęśliwy, będę się przecie rozpływał nad wyborną exekucyą wysoko cenionych, a nielitościwie dotąd szarpanych płodów nowożytnych kompozytorów — pianistów. Co więcej; dzięki p. Sokulskiemu, będę przecie słyszał harmonicznie i kontrapunktystycznie powiązane preludya, bo jak dotąd słyszałem tylko okropne gmatwaniny niezgrabnie po sobie następujących akordów. Jakiemi środkami w tak krótkim czasie dokona p. Sokulski tak pięknego i trudnego dzieła? wchodzić w to nie do mnie należy; do mnie należy tylko uwielbiać i czekać, gdyż nam starym klechom, odmówiła opatrzność daru zgłębiania tajemnic genialnych dzisiejszych fortepianistów (a). Wszakże, jeżeli uwielbienie i cierpliwość są rolą moją w obec zapowieści p. Sokulskiego, co się tyczy exekucyi (wykonania), inaczej się rzeczy mają w obec tego, co p. Sokulski pod względem nauki harmonii i kompozycyi zapowiada! Jak się bowiem p. Sokulski weźmie do kształcenia harmonistów i preludyatorów a nawet kompozytorów?; to mnie w istocie bardzo niepokoi. Zdaje mi się bowiem, że biedny uczeń Cherubiniego (b) mam prawo zapytać p. Sokulskiego; czyli zna kompozycyą, preludyowanie, kontrapunkt, a przynajmniej harmoniją? Może podczas swego jedno-miesięcznego pobytu w Paryżu, nauczył się w lot tego, nad czem inni lata się

(a) Kiedy po raz pierwszy słyszałem grę J. B. Cramera na fortepianie (słyszawszy wprzódy Hummla, Moschelesa i innych w ówczas słynących fortepianistów), kiedy uwielbiałem szybkość, precyzyą, a osobliwie perłowatość jego nieporównanej gry, spytałem go się, jakiemi środkami doszedł do tak wysokiego stopnia biegłości, i odpowiedział mi na to: „Skalami“ (des Games), nad któremi nielitościwy (to są jego wyrazy) „Clementi trzymał mnie lat pięć,“ ale to stary klecha! —

(b) Szczycę się, owszém pyszny jestem, że mię los do tego jedynego wielkiego i sławnego w Europie kompozytora zbliżył. Jego cieniom serce moje czułe i wdzięczne składa hołd nie wygasłego nigdy uwielbienia. W nim utraciła muzykalna Europa najświetniejszą sztuki naszej pochodnią. Wszyscy bez wyjątku artyści Europejscy, ogłosili go pierwszym; i szanują też pamięć tego niezrównanego artysty w Jego nawet uczniach. Kompozycye Aubera, Halevego więcej dla pamięci wielkiego mistrza, ich nauczyciela, aniżeli dla ich wewnętrznej wartości są cenione od artystów zagranicznych. Jeden tylko jego uczeń i do tego Polak, jest od własnych pogardzony i za nic miany, pomimo iż pracami swemi zyskał sobie u postronnych dosyć chlubne imię. Niechaj mi wolno będzie przy tej sposobności wyliczyć te prace, są one więcej narodu naszego, aniżeli moją własnością! —

1go Akompaniamenty do 50 psalmów Marcelego, skomponowane w duchu starożytnej muzyki. XII grubych poszytów formujące IV tomy in folio w Paryżu.

2go Akompaniamenty do Duettów i Tercettow Clarego, jak wyżej X poszytów formujące II tomy in folio. —

3. Akompaniamenty do Duettów Durantego jak wyżej Tom I.

Te trzy dzieła pisane i przejrzane przez Chrubiniego, dały mię poznać zaszczytnie największym harmonistom i w ich liczbie umieściły.

4. Blisko 30 kompozycyj fortepianowych publikowanych w Wiedniu, Medyolanie, Neapolu, Paryżu, mogłyby mi zjednać imię kompozytora między naszemi, gdyby nieszczęśliwa plama, że jestem Polakiem, że siedzę w Polsce, nie była mi nadała prawa do wzgardy pomiędzy własnymi. Prawdę kochający i szczerze ją głoszący, powiem więc otwarcie, iż pierwsze moje kompozycye sklecone bez zasad i znajomości sztuki, nie mają żadnej dla mnie wartości. Dopiero od dziełka Op. 12. po zgłębieniu zasad tej trudnej sztuki, zasługują na uwagę, a niektóre, jakoto: Dwa dzieła Sonet; wielkie waryacye na motyw „Hatte là, la Garde royale est là“ Tryo z Wiolinem i Wiolonczellą, waryacye Concertante z Wiolinem, a osobliwie Sextet sztychowany w Wiedniu, odznaczają się i mają rzeczywistą wartość. Propria laus sordet: Znam to przysłowie; ale się widzę zniewolony przypomnieć moim polskim kolegom, a osobliwie p. Sokulskiemu, który zdaje się nie zna żadnej mojej kompozycyi, gdy tymczasem ja znam nawet jego Polkę! —

Mamże milczeć o moich operach, pisanych we Włoszech, z których Evandro in Pergamo pisana w Genuy, i Duo Forzati pisana w Lizbonie, huczne odbierały oklaski, a powtarzane w swej nowości znajdywały zawsze chlubne przyjęcie po różnych miastach we Włoszech. Na zarzut moich kochanych polskich kolegów, „nie są u nas znane“ odpowiadam zapytaniem: znacie 75

dnia 12. włącznie do 15. lutego. Do zajęcia się wyborami powołani są obywatele miasta Lwowa bez różnicy religii, wieku lat 24, a mianowicie właściciele gruntów, doktorowie fakultetów od dwóch lat zamieszkali, całe starszeństwo duchowne i świeckie, i wszyscy opłacający w zeszłym roku bezpośredni podatek zarobkowy; wyjąwszy kredaryuszów, i pod sądem zostających.

Wybranym zaś być może kto ma lat 30. jest subsystencyi niezawisłej, i po polsku lub po niemiecku czytać i pisać umie; wyjąwszy sług miasta Lwowa i urzędników lub wojskowych w czynnej służbie, jako też tych obywateli, którzy dla stosunków swych z miastem spory mają lub mieć mogą.

Komisye wyborcze mają prawo żądać wywodu metryką, dyplomem, aktem tabularnym, lub poświadczeniem łandwójtowskiem, i rozpoczynają czynności swoje z dniem 12. b. m. w gmachu ratusza na pierwszem piętrze w skrzydle północnem. (G. L.)

Austrya

Wiedeń, 29 stycz. Nowe wybory do wydziału miejskiego w Buda-Peszcie wypadły tą razą na stronę dobrze myślących obywateli. Całe stronnictwo Kossutha tym sposobem zostało usunięte. W Komornie dwa stronnictwa stoją przeciw sobie, jedno cesarskie, które nagli do spiesznego poddania, drugie madjarskie, które się dalej chce bronić. Z Karłowiec nadeszła wiadomość z 24 t. m. że Weissenburg wzięty przez wojska cesarskie. Przed kilkoma dniami wysłano z Opawy oddział wojska składający się ze 100 ludzi w kierunku ku Zuckmantel, dla zapobieżenia nadużyciom jakich się chłopi tamtejsi po lasach z komunizmu, albo przynajmniej z niepozwolonej samowolności dopuszczają. W niektórych miejscach lasy przez chłopów mocno są spustoszone. (W. Z.)

Wiedeń, 30. stycznia. — Karpacka granica zagrożona jest ochotnikami polskiemi, których liczba się wzmacnia resztkami rozbitych korpusów madjarskich, dowodzi niemi polski pułkownik Piotrowski, starzec 70letni. Do Lwowa przybyło 19. t. m. dwa wozy z tamtejszymi akademikami, którzy pod Koszycami przeciw cesarskiemu wojsku walczyli. Słychać, że madjarski jen. Kisz, przybył do Temeswar z oświadczeniem, iż dłużej przeciw wojsku cesarskiemu walczyć nie chce. — Uderzające jest przeciwnie postępowanie jen. Stratimirović, który miał zostać wojewodą serbskim na miejsce Suplikacza, i któremu powierzono naczelne dowództwo nad armią serbską; albowiem miał zamiar zrobić kontrarewolucyę i burzył lud przeciw komitetowi centralnemu i przeciw patryarsze. W tym celu udał się do Syrmii, dokąd listy gończe za nim wysłano. — Poddanie się twierdzy Leopoldstadt wcale się nie potwierdza. (N. Z.)

Wiedeń, 31. stycznia. — Twierdzę Leopoldstadt ciągle jeszcze bombardują, sądząc, iż się podda bez przypuszczenia szturmu. Komendant twierdzy ma być stary porucznik od artyleryi, nazwiskiem Kautschik, i słychać że dowódzca cesarskiego korpusu przeciw twierdzy, jest jego synem.

Ponieważ na pograniczu wojskowem obecnie niema dostatecznego wojska, przeto rząd turecki ogłosił sąd doraźny przeciw wszelkiemu rozbojowi tureckich poddanych na terytoryum austryackiem. (A. ö. Z.)

Kromierzyż, 31. stycznia. (30. posiedzenie sejmu.) Rozpoczętą na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę nad §. 10. projektu praw zasadniczych, dziś ukończono i paragraf ten przy głosowaniu przyjęto większością głosów w następującej osnowie: „Wolność przesiedlania się i przenoszenia majątków w obrębie granic państwa, podlega tylko ograniczeniom w ustawach gminnych (Jonak) oznaczonym. Ze strony rządu wychodźstwo nie jest ograniczone. Żadna opłata z powodu odjazdu nie może być wymaganą, wyjąwszy wypadki potrzeby wzajemności.”

Peszt, 26 stycz. Tutejsza dobrze myśląca ludność przerażoną została wiadomością, która z początku wydawała się jako bajeczna pogłoska, która później jednak jako rzeczywista prawda się okazała. Węgrzy pod dowództwem Perczela przekroczywszy Cisę, postępowali gościńcem wiodącym do Pesztu, jen. major Ottinger dowodzący przednią strażą wojsk cesarskich cofnął się o 8 mil od Pesztu. Z powodu objawiających się tu żywiołów rewolucyjnych, komendyrujący fml. Wrbna wydał proklamacyę ostrzegającą miaszkańców, aby zaniechali wszelkich demonstracyj i zbiegowisk pod najsurowszą karą. Przeciw powstańcom wysłano z tąd znaczny oddział wojska; feldmarszałek ks. Windischgrätz udaje się dziś osobnym pociągiem kolei żelaznej na plac boju. W krótce oczekujemy wiadomości o zupełnem zniesieniu tych ostatków węgierskiego powstania, ponieważ wszelki odwrót przez wystąpienie Cisy odcięty wojskom powstańczym, a oprócz tego fml. Schlick operuje po za ich frontem. (Die. Pr.)

Peszt, 28 stycz. Gazeta peszteńska umieszcza w urzędowej części następujące ogłoszenie: Redakcya jest upoważnioną podać ku zaspokojeniu publiczności wiadomość, że tłumy powstańców które Cisę przekroczyły, na pierwszą wiadomość że wojsko przeciw nim postępuje, tak spiesznie pierzchnęły, iż ich nie było można dopędzić.

Pezst, 28. stycznia. Z ust wiarogodnego podróżnego przybyłego z Debrecynu dowiadujemy się, że rząd madjarski przed wiosną nie zamyśla działać zaczepnie, lecz że oczekiwać będzie pomyślnych wypadków politycznych. W fabryce broni (którą jak wiadomo z Pesztu wywleczono) ciągle pracują, robią i banknoty na 30 kr. — Madjary cofnęli wszystkie swoje wojska, wyjąwszy kilka korpusów obserwacyjnych, od granicy serbskiej, aby przeszkodzić dalszemu pochodowi wojsk cesarskich ku Debrecynowi i wielkiemu Waradynowi. (A. ö. Z.)

Francya.

Paryż, 26. stycznia. (Zgromadzenie narodowe). Zaraz po odczytaniu protokółu nastąpiło przedłożenie petycyj, tak jak wczoraj i przedwczoraj. Bugeaud składa nowe petycye żądające rozwiązania zgrom. nar. Powstaje senzacya w izbie. Baraguay d'Hiliers przekłada petycye w tym samym duchu. Ledru-Rollin oddaje petycyę przeciw rozwiązaniu zgrom. zaopatrzoną 3000 podpisów. Baze składa także petycyę, ale za rozwiązaniem zgrom. po uchwaleniu ustawy wyborczej. (Powszechna wesołość). Leon Faucher, minister spraw wewnętrznych, wstępuje na mownicę i odczytuje wniosek do ustawy przeciw klubom. Wniosek ten tak opiewa: 1) Kluby są zakazane. 2) Przekraczający tę ustawę podpadają karze pieniężnej od 100 do 500 franków. 3) Każdy, kto daje swój lokal, podlega tej samej karze. 4) Ustawa z dnia 28. lipca 1848 r. jest zniesiona. Minister żąda, żeby ten wniosok uznano za naglący. Skoro Faucher skończył, spieszy Gent na mownicę. »Protestuję« woła on głosem donośnym, «przeciw przyznaniu nagłości. Żądają od was zniweczenia pierwszego warunku wolności, którą nam konstytucya gwarantuje, mianowicie zniweczenia prawa asocyacyi! Nie sądziłem, ażeby śmiano bezczelność tę posunąć do tego stopnia, ażeby»... (Głosy: Do porządku! do porządku!) Marrast: zgromadzenie ma zdecydować, czyli wniosek jest nagły. Będziemy więc głosować nad nagłością». Zgromadzenie uchwaliło nagłość. Marrast: »Proponuję ażeby jutro zdano sprawę względem ustawy o klubach«. Przyjęto. Potem przystąpiło zgromadzenie do debaty nad 5tym rozdziałem organizacyi rady państwa. Art. 30 aż do 50, traktujące o formach procedury przyjęto po niejakiej dyskusyi. Przy art. 50 przerwano i zamknięto posiedzenie.

Paryż, 27. stycznia. (Zgrom. nar.) Od god. 1. otaczają silne oddziały wojska pałac zgromadzenia. W salach wydziałów i biór panuje ogromna agitacya; bo słychać, że 10—15,000 studentów i proletaryuszów mają zamiar udać się do sali posiedzeń, w celu zaprotestowania przeciw profesorowi Lherminier. Około god. 2. potworzyły się w samej sali liczne grona, w których dyskutują nad wnioskiem do ustawy przeciw klubom i politycznym stowarzyszeniom. Ośmdziesięciu członków ostatecznej lewej strony wypracowało akt oskarżenia przeciw ministerstwu, które podpisało także 165 zwolników Marrasta. Następnie słychać, że z 15 wybranych członków komisyi oświadczyło się 11 przeciw *ustawie o klubach*. Przy takiem usposobieniu umysłów otwiera Marrast posiedzenie; po odczytaniu protokółu złożyli pp. Gent i Lagrange petycye przeciw rozwiązaniu zgrom. narodowego. Martin Bernard wręcza prezydentowi licznemi podpisami zaopatrzoną petycyę i protestacyę studentów przeciw odczytem prof. Lherminier i przeciw wojskowej interwencyi z dnia dzisiejszego.— Potem przystąpiło zgrom. do porządku dziennego, t j. do dalszej debaty nad organizacyą rady państwa. Między innemi uchwaliło zgrom. iż ono samo ma mianować wszystkich członków rady. Artykułem 66. ukończono ustawę, którą zgr. nar. przyjęło w całości większością głosów 423 przeciw 364. Trzecia debata ma nastąpić za dni 5. O god. 6. wstępuje Sénard na mownicę i odczytuje w imieniu wydziału zdanie onegoż względem ustawy przeciw klubom. Wydział zaprzecza nagłości i odseła wniosek do biór. (Oklaski z lewej strony.) Odillon—Barrot zaklina zgromadzenie powtórnie o uznanie nagłości i nie upatruje w tem nadwerężenia kon-

---

mozolą?.. Ale mylę się zapewne; dwaj jedynie istniejący Polacy kompozytorowie na ziemi naszej pp. Dobrzyński i Gorączkiewicz byli oczywiści Jego nauczycielami. Tym też nauczycielom swoim, czołobitność oddaje, tych jedynie za mistrzów i kompozytorów w Polszcze ogłasza! I to też p. Sokulskiego nie mylne zdanie, podaje mi obecnie pióro do ręki, bo kiedy daleki od zamiaru polemiki przeglądałem w cichości dzieła wspomnionych kompozytorów, cieszyłem się wprawdzie, że i nasi pracują, lecz w duchu trudno mi było przebaczyć ich błędom, trudno było nie dziwić się nad ich nieświadomością, we wszystkiem, co się kompozycyi, kontrapunktu, a nawet harmonii dotyczy. —

Pomimo atoli takiego mojego przekonania o wartości ich kompozycyj, nie byłbym zapewne nigdy objawił zdania mojego pod tym względem, gdyby p. Sokulski na publicznem posiedzeniu szkoły swojej w d. 10. grudnia r. z. odbytem, nie był z ujmą mojej osoby umyślnie zamilczał imienia mojego, wynosząc pod obłoki Dobrzyńskiego i Gorączkiewicza. Jeżeli więc ci, odemnie wielce poważani Mistrzowie, dotknięci dziś zostaną sumienno artystycznym ich płodów rozbiorem, niech za to podziękują p. Sokulskiemu. Pominięty milczeniem, a tem samem wyzwany, obronię się, a łaskawy czytelnik przeprzebaczy mi zapewnie, jeżeli w braku obrońcy znającego przedmiot, stanę się adwokatem w własnej mojej sprawie. Pochlebiam sobie także, że krytycznym, ale słusznym i na zasadach opartym rozbiorem moim, zmuszę zawisnych i krótko widzących do oddania sprawiedliwości tam i temu, gdzie i komu powinna być oddana.

Przystępuję więc do rozbioru kompozycyi, trzech w mowie będących kompozytorów, to jest panów Sokulskiego, Gorączkiewicza i Dobrzyńskiego, a biorąc sobie w tej pracy za godło »Amicus Plato, amicus Aristoteles, sed magis veritas» odkryję myśl moją z największą bezstronnością, choć przewidując, że nie potrafię uniknąć gniewu nietylko samych autorów, ale i ich zwolenników.

Poczynam od dzieła Morceau de Salon p. Sokulskiego. Każda kompozycya, aby była godna tego imienia, powinna się odznaczać spiewnością sposobem prowadzenia (conduite) dobrą i bezbłędną harmonią; przy czem nie zawadzi także nieco oryginalności, żeby taki utwor nie stał się kopią tysiąca już znanych kompozycyj. Co do spiewu; pierwszy motyw tego Morceau de Salon przypomina mi aryetkę Rossiniego, ze zbioru Soirés musicales; alić lepsza reminiscencya przyjemna, niżeli spiew własny bez melodyi. W następnem tempie $^3/_4$ spiew jest ciągle skalą (a) idącą w górę, schodzącą, łamiącą się na wszystkie strony, przybierającą kształt skali chromatycznej; przyczem wszystkiem niemała łamanina palców, w pasażach osobliwie arpeżowanych, wpadająca w skalę chromatyczną czterech głośną, słowem delikatny kawałeczek kociej muzyki! — Po niej wraca tempo $^3/_4$, którego motyw przetransponowany podobało się p. Sokulskiemu waryować (wyraz przyjęty) figurą trywialną wziętą *z metodu Bertiniego przez taktów dziewiętnaście*; po czem bateryami oktaw i akordów kadencujących wpada do najpierwszego motywu, na czem kończy sztukę. Nie wiele sobie nałamał głowy kompozytor w utworze tego kawałka salonowego. Cóż powiedzieć o sposobie prowadzenia w dziele, gdzie co ośm taktów kadencya czyli spoczynek, sens przerywa?; na pierwszej stronnicy jest kadencyj pięć, co nie do darowania. Bardzo stósownie nazwał p. Sokulski to swoje dzieło Morceau de Salon; bo tylko w salonach można się nasłuchać gadanin, co ledwo zaczęte rwą się i ustają. Niech sobie p. Sokulski pozwoli powiedzieć, żeby lepiejby zrobił, gdyby nie komponował, kiedy nie wie jak zacząć, jak prowadzić, jak zogniwić (incatenare) i rozwiązać sztukę muzyczną; niech pisze Polki, Galopady i tym podobne fatałaszki; na to zgoda, ale niech się nie zrywa na dzieła.

(Dokończenie nastąpi).

---

oper Mayera? Znacie 10 nowszych Mayerbeera? Wszystkie te opery pisane we Włoszech, nie doszły uszów waszych, a jednak tym dwom znakomitym mężom nie odmówicie talentu. Gdyby Mayerbeer był poprzestał na swoich operach włoskich, Europa imienia jego nie byłaby znała, a mimo to pozostałby był i tak znakomitym kompozytorem. Włochy nawet najdoskonalszym dziełom zagranicznych mistrzów, skąpe tylko oddają pochwały; bo duch narodowy dobrze pojęty, nie pozwala im chwalić i pod niebiosa wynosić to, co piszą ich właśni rodacy. Są oni przeciwnego nam Polakom zdania; my gardzimy naszem, nie przez znajomość sztuki, ale przez wrodzoną nienawiść i niechęć ku swemu; a ubiegamy się znowu za obcem, nie dla tego, żebyśmy się na tem znali, ale dla poniżenia swojego własnego; a nawet może też w chęci utrzymania w świecie przyznanej nam sławy, gościnności polskiej! — Śmieszna to cnota: gardzić własnym, a kochać obcego! —

(a) Skala czyli Gamme, postęp tonów czyli głosów po stopniach; jest skalą dyatoniczną, kiedy przebiega stopnie według natury pierwszego przedsięwziętego tonu, toniką zwanego; jest skala chromatyczną, kiedy przebiega po stopniach wszystkich bez różnicy; wtedy zwie się także semitonata.

stytucyi. Przy końcu posiedzenia nie przyszło do żadnego rezultatu.— (Pr St. Anz.)

Paryż, 27. stycznia. Niespokojność jaką napełniają umysły różne wieści o zaburzeniach, tudzież agitacya wywołana przez zamknięcie kilku klubów, spowodowały rząd i władzę wojskową do przedsięwzięcia stanowczych środków, aby zapobiedz wszelkim zamachom na spokojność publiczną. Generał Changarnier zwiedził w tym celu wszystkie koszary i przekonał się że wojsko stósownie do jego rozkazu, było przygotowane za pierwszym alarmem stanąć pod bronią, tak w dzień jak i w nocy.

W tym samym celu utrzymania bezpieczeństwa publicznego, zajmują się teraz reorganizacyą straży paryzkiej. Nowy korpus policyi będzie, wkrótce rekonstytuowanym; takowy ma się składać z dawnych żołnierzy znanych z dobrej konduity. (J.d.D.)

Paryż, 27. stycznia. Z Tulonu donoszą, że obecnie nikt tu nie myśli o zapowiedzianej expedycyi i że zgromadzona tamże flotyla rozprasza się znowu; na jednej parowej fregacie wysłano 1300 ludzi do Algeryi. —

Paryż, 28. stycznia. (Zgr. nar.) Na wczorajszem posiedzeniu, które trwało aż do 7½ godz. wieczór, postanowiło zgrom. większością głosów, że wniosek do ustawy przeciw klubom nie jest nagły i odesłało go do zwykłego porządku. Potem złożył p. Ledru-Rollin akt oskarżenia przeciw ministerstwu. Journal des Debats oświadcza się względem wczorajszej uchwały zgrom. nar. w sposób następujący: „My jesteśmy tego przekonania, że kluby nie dadzą się pogodzić z pokojem publicz ym Atoli nic nie przeszkadzało izbie zmienić wniosek rządu w duchu zaproponowanym przez p. Senard, i zawiesić kluby na jakiś pewny czas, zamiast znosić je lub zakazywać. To tylko jest nie do uwierzenia, iż postanowiono, że przedmiot ten nie jest nagłący! Izba, oświadczamy to z l oleścią, przyjęła na siebie wielką odpowiedzialność! Nie wierzymy, ażeby rząd jakikolwiek był możebny przy klubach, bowiem nie wierzymy także, ażeby można utrzymać porządek przez nieporządek. Szanujemy wszelki rodzaj wolności, prócz wolności tworzenia państwa w państwie i ustanawiania jednego lub dwudziestu innych rządów w obec rządu krajowego. Nie chcemy wolności, której sam konwent nie żądał. W takich bowiem okolicznościach niemasz różnicy między użyciem i nadużyciem, między wolnością i bezczelnością. Wolność klubów jest wolnością anarchii."

Włochy.

Rzym, 17. stycznia. Książe Cesarini nie został potwierdzonym w godności naczelnika gwardyi (civica). Ministeryum nie uznało wybór za ważny i odmówiło mu nominacyi. Zdaje się, że zbrojna interwencya nie tak prędko nastąpi, a stronnictwo ludowe zdaje się być obojętne na doniesienia, że tu i owdzie wojsko na stronę papiezką przechodzi. Ministeryum oświadcza dziś, że konstytuanta rzymska jest zarazem konstytuantą włoską, a ponieważby z liczby 200 reprezentantów, który przypadają na 3 miliony mieszkańców państwa papiezkiego, w reprezentacyi 25 milionów Włochów wynikł nadzwyczaj wielki parlament włoski, uchwalono przeto wybrać wydział z konstytuanty rzymskiej, który ją w parlamencie włoskim ma reprezentować. Tymczasem dzienniki zwiastują królowi Neapolu jego bliski koniec. Utrzymują, iż exkomunikacya spada na jego głowę, ponieważ ona zawsze tylko niesprawiedliwych dosięga, niewinnych zaś oszczędza. (A. a. Z.)

Rzym, 17. stycznia. (Bliska interwencya) Pewną jest rzeczą że wkrótce do państwa papiezkiego wkroczy siła zbrojna ku przywróceniu porządku. Z rozmaitych mniej więcej wiarogodnych dat wnosić można, że do 20. t. m. ta kwestya bydzie rozstrzygniętą. Zdaje się, że ta siła wojskowa składać się będzie z Neapolitańczyków, ze Szwajcarów będących w służbie króla Ferdynanda i z Hiszpanów i że jenerał Zucchi będzie miał naczelne dowództwo. Rzeczą jest pewną, że pod Gaetą znajduje się kilka statków hiszpańskich z załoga wyładować mająca i że wnet więcej przybędzie. Wszystko zwiastuje bliską interwencyę. Rząd rzymski wysłał w tych dniach sztafetę za sztafetą na prowincye, aby batalion Bignami z Bononii, legion rzymski i jenerała Garibaldi z ochotnikami do Rzymu powołać. Garibaldi znajduje się obecnie w prowincyi Rieti. Komu położenie Rzymu jest znane, ten dobrze wie, iż tu o stanowczej obronie nawet myśleć nie można. Gwardya miejska, wyjąwszy kilkaset proletaryuszów nie będzie się bić przeciw rządowi. Liniowe wojsko poczyna się wachać i powstaje przeciw rządowi rewolucyjnemu. W skutek rozkazu dziennego jenerała Zucchi z Gaety 7. stycznia który na kilku miejscach w mieście poprzylepiano i między wojsko rozdawano, żołnierze oswoił się po większej części z myślą o dezercyi. Do tego przyczynia się jeszcze brak materyału wojennego i ta okoliczność że Rzym tylko cztery polowe działa posiada. Przeto obrona Rzymu jest tylko czczem urojeniem. W prowincyi Frosinone, komendant karabinierów Mascalchi porzucił z 30 żołnierzami służbę rządu rewolucyjnego i do Gaety odszedł. Okręg Pontecorvo zrzekł się rządu rewolucyjnego i poddał się władzom papiezkim w Gaecie. (A. a. Z).

Rzym, 18. stycznia. Jenerał Zambini, który się do Gaety był wybrał, został schwytany trzy mile od Porta S. Giovanni przy tak zwanej Osteria di Spiriti, i na powrót do Rzymu odwieziony. Musiał sobie w tej mierze bardzo nierostropnie postąpić, gdyż Don Pirlone już przed trzema dniami odejście jego ogłosił. Spodziewano się znaleźć przy nim ważne papiery, nic jednak ile wiadomo przy nim nie znaleziono. Przeszłej nocy umknęło znowu kilku oficerów, i ks. Cesarini zniknął, zawiodłszy się w oczekiwaniu naczelnego dowództwa gwardyi. Względem pożyczki jednego milionu rozpoczęto umowy z Rosyą, jednak nie wiadomo, czyli ta pożyczka przyjdzie do skutku.

Z Gaety dochodzą prawie każdą pocztą ostrzeżenia, aby z Rzymu wyjeżdżać dla uniknienia konfliktu z wojskiem interwencyjnem. Ostatnią razą oznaczono 20. t. m. jako dzień tej katastrofy. Całe ciało dyplomatyczne robi przygotowania do dłuższego pobytu w Gaecie. (A. a. Z.)

(Pius IX, Tommaseo i Włochy.) Słabe wrażenie jakie, pominąwszy polityczną stronę kwestyi, zatrudniającą umysły wszystkich, robi obecnie w bardzo wielkiej części Włoch sprawa papieża, jest zdarzeniem zbyt uderzającem, ażeby nie nastręczało sposobności do poczynienia ważnych postrzeżeń. Mylne pojmowanie obowiązków pontyfikatu, we Włoszech niestety przeważające, zwichnęło zupełnie stanowisko, z któregoby należało osądzać chęci i czyny Piusa IX; największa część upatruje w papieżu jedynie tylko władzę świeckiego i Włocha, i wedle takiegoż też sposobu widzenia rzeczy, mierzy ona go skalą swej powszedniej polityki. Papieża chciano wtłoczyć w prokrustowe łoże narodowości, nienawiści przeciw cudzoziemcom i wojny exterminacyjnej, niedomyślając się nawet wyższego jego powołania, a tem mniej uznając takowe; cóż więc dziwnego, że się to nie udało i że zamiast uznania swego błędu, przypisywano winę temu, którego najgłębszą istotę nadaremnie usiłowano skazić? Strona tylko polityczna tej kwestyi zdaje się, jak już nadmieniliśmy, obudzać niejaki interes w wielkiej części; zresztą panuje obojętność do nieuwierzenia, a o kryzys, o tak albo nie, władzy papieża, rozprawiają z taką płytkością i oziębłością, jakby tu niechodziło o Piusa IX, od którego przecie dzisiejsze Włochy datują swe odrodzenie, ani też o kwestyę powiedzieć można żywotną katolicyzmu. Jeżeli się nie zmieni takowy sposób myślenia, a mianowicie jeżeli samobójczy Rzym nieprzyjdzie do lepszego poznania, ucieczka papieża do Gaety nie będzie podobno hedżyrą dla papiestwa. Najobelżywsze karykatury przedstawiające papieża, bezczelność bez granic takich artykułów dziennikarskich, jakie wychodzą na jaw tu i owdzie w Liwurnie i w Florencyi, lub mowy podobne jakie czytać można drukowane w „Pensiero Italiano" miane przez pewnego księdza imieniem Cuneo w demokratycznym klubie w Genuy, są to wprawdzie tylko głosy ludzi pojedyńczych, którzy są właśnie najgorszemi i najszaleńszemi; zachowanie się atoli przy tem większości, jest zasmucającem, gdyż takowe okazuje, jak dalece ruch włoski, zapominając o źródle swego pochodzenia, i najgrawając się nawet z wyroku boskiego, popada w nikczemność, zamiast coby miał nabierać szlachetności i barwy duchowej.

Są jeszcze ludzie, którzy niezapoznawszy owego źródła, odwołują się nieustannie do lepszych żywiołów ukrytych w narodzie i w jego dążeniach, a do tych mężów należy Tommaseo, prześladowany, zelżony, spotwarzony, a mimo to lepszy Włoch niż ci innych, którzy go „Sławianinem" przezywają. „Pius IX," mówi on „oddalił się od swego ludu, aby mu oszczędzić hańby nowej niewdzięczności: powodem jego ucieczki nie była pozioma bojaźń, lecz ojcowska litość. Gdy go Włosi kiedyś postradaja, wtedy dopiero poznają, co w nim utracili. Już od trzech wieków dążyli oni mozolnie do osiągnienia wolności, dążyli do tego drogą spisków, powstań i rewolucyj, nie wywalczyli atoli dla siebie nic, prócz więzień, wygnania i ucieczki, obok częstej wzgardy u obcych a pognębienia z strony nieprzyjaciół. Zjawił się Pius i zmienił wszystko jednem słowem; wyrzekł jakby głosem modlącego się: Niech będą Włochy, i tak się stało; polityczna jedność która nie może być nigdy dziełem nienawiści, powstała z miłości. Niektórzy atoli liberaliści, marzyciele z rzemiosła, przylgnęli do pedanteryi nienawiści, do trywialności tradycyj pogańskich, do retoryki swych dawnych bluźnierstw: krzykliwi rzecznicy postępu, zaprzeczyli go Piusowi. Błądzą ci którzy myślą, iż ruch rzymski jest ruchem prawdziwie narodowym; właściwą jego treścią jest tylko Ghibellinizm i gminność. A zresztą, czyliż niema moralnych względów, któreby powinny przeważać nad wszelkie zdania polityczne? Forma rządu jest niczem, jeżeli duch jego sprzeciwia się wprost temu, co pierwsza wyraża, kłamstwo jest wtedy tylko bardziej niebezpiecznem. Niechciałbym znać demokracyi, w którejby miejsce rodziców chrzestnych zastępywała niewdzięczność połączona z dzikością, z obojętnością w obec skrytobójstwa; demokracyi, która nie ma odwagi tylko tam, gdzie idzie o napad słabszego. Nawet po wyparciu Radetzkiego, gdy już otrzymano zadosyćuczynienie od władców Neapolu, Parmy i Modeny, należało upaść z pokorą przed dobrodziejstwy, cnotami i imieniem Piusa IX; należało pokazać światu, że umiano użyć na dobre nadanych przez niego praw, zanimby się domagano o nowe; trzeba było dowieść, że jest rzeczą możliwą pogodzić rozwinięcie demokratycznych instytucyj z prawdziwą, nieśmiertelną powagą papieża. Wy zaś zaczynacie od tego, że wyrywacie kamień węgielny, który spadnie na wasze i na głowy waszych dzieci, wy podajecie swoim ciemiężcom okropną broń przeciw waszym prawom, gdyż jasno okazujecie, iż takowych nie umiecie używać, wy wzniecacie zgorszenie prawowiernych i pogardę narodów, wy nastręczacie Austryi pozorny powód do powstania przeciw temu, czego wy, stary liberaliści, sami bez ludu bronić nie jesteście w stanie; wy się łączycie czynem z temi, którzy nienawidzą imienia katolickiego i obawiają się zarodu wolności jaki w niem spoczywa! Największy tylko nierozsądek może zmniejszyć brzemię podobnej zbrodni."

Słowa te będąż miały pożądany skutek? Obawiamy się niestety, że takowy padają na grunt skalisty! głowy są zapalone a serca lodowate. Egoistyczno-zimny, wyrachowany rozum popełnia same tylko błędy, gdzie nie ma miłości, owej „obrączki Dżemdżyda, która uczy rozpoznawać rzeczy." Pius IX nieznajdzie więcej czasów Piusa VII. (A. Z.)

Księstwa naddunajskie.

Wiedeń, 29. stycznia. Według uwiadomienia c. k. agencyi w Bukareszcie, rząd wołoski na granicy ku Austryi mianował komisye dla przeszkodzenia, za pomocą ścisłych i dokładnych rewizyj, aby podróżni i konduktorowie szybkowozów, równie jak i brykarze nie przewozili żadnych dzienników i innych druków bez poprzedniej cenzury. (W. Z.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

(Ceny targowe w Zaleszczykach z dnia 24. stycznia.)

Zaleszczyki. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy najlepszej 13r. 12k., średniej 12r. 20k., żyta najlepszego 10r. 36k, średniego 9r. 18k., jęczmienia według gatunku 9 i 8r. jako też owsa 5r. 18k. do 6r., kukurudzy 9r., grochu 11r. 24k., hreczki 7r., kartofli 3r.; krupek drobnych pszennych 20r.; tatarczanych 16r.; krup jęczmiennych 12r., hreczanych 10r. kwarta maki mątowej 8k.; pytlowej 7¼k.; razowej pszennej 7k., razowej żytnej 6k., soli zielonej 14k.; piwa 9k.; szumówki 36k. Cetnar sieczki 1r. 40k.; podściółki 1r 24k. Sąg drzewa twardego w kłodach 72 cali długości 30r. Funt świec maczanych 34k.; mydła 28k.; wołowiny 7k.; smalcu wieprzowego 1r. 30k. wołowego 2r.; oleju lnianego lub konopianego 1r. 15k. w. w.

(Ceny targowe w obwodzie Sandeckim.)

Z wykazów targowych z Nowego i Starego Sącza podajemy następujące ceny, na targu dnia 26. stycznia: Korzec pszenicy 15r. — 15r. 30k.; żyta, 11r. — 12r. 30k.; jęczmienia 7r. 15k. — 8r. 30k.; owsa 3r. 15k. — 4r. 15k.; kukurudzy 15r. — 0; grochu 14r. — 14r. 15k.; soczewicy, bobu, prosa i hreczki w Nowym Sączu: 16r. — 14r. 40k., 8r.; jagieł 20r. 30k. — 22r. 30k.; ziemniaków 0 — 4r. 30k.; węgla twardego 0 — 2r. Kwarta mąki montowej 10, 11k.; pytlowej 7, 9k.; żytnej 6k.; (Gaz. Lw.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.